



Fragment książki „Agl. Alef” Radka Raka

Kategoria II dla zaawansowanych

„Agl. Alef”

Rozdział XIII

W którym nastają Dni Ciemności

Tej nocy Sofja długo nie mogła usnąć. Zagadka zaginięć straciła całą aurę tajemniczości, pozostawiając żelazisty posmak strachu. To nie była przygodowa powieść, to dzieło się naprawdę. Na zewnątrz duży wiatr i drzewa za murami ogrody skrzypiały niespokojnie. Sofja co rusz zrywała się, przekonana, że ktoś chodzi po ogrodzie. A gdy rozległo się lekkie pukanie do drzwi, serce załomotało jej aż w gardle. Zamarła bez ruchu, małe płochliwe stworzonko oczekujące pełzającej powoli żmii.

Ale to nie była żmija, tylko Ektene. Bez słowa wsunęła się pod kołdrę i przytuliła Sofję mocno, bardzo mocno, tak że dziewczyna rozszlochała się gwałtownie. Płakała całą sobą, płakała z całych sił w piersiach i z najgłębszej głębi swych trzewi. Łkała tak, póki nie zasnęła, bo płacz koi lepiej nawet niż mak.

Następnego dnia Maja Ułuda doszła do słusznego wniosku, że nic tak nie pomaga uporządkować myśli jak praca, zleciła więc Sofji odkurzenie i poukładanie wszystkich ksiąg w pracowni, z wyjątkiem paru grymuarów, które musiały być trzymane pod kluczem. A że nie było dla Sofji rzeczy wspanialszej od ksiązek, przyjęła to polecenie z wdzięcznością, tym bardziej że nie miała ochoty wychodzić z domu. Dokładnie omiatała każdy tom kolorową miotełką, a każdą półkę przecierała wilgotną szmatką, wyganiając przy okazji cienkonogie pająki, które uwiły sieci w głębi biblioteczki. Przeważnie też czytała parę stron z każdej ksiązki, więc ani się spostrzegła, aż przyszła pora obiadu, na który był makaron z mięsem w sosie z pomidorów i ziół.

Przez kilka kolejnych wieczorów Maja Ułuda nauczała Sofję teorii wysokiej gnozy. Do późnej nocy ślęczały nad diagramami, wyjaśniającymi wzajemne powiązania czterech żywiołów i

siedmiu planet wraz z odpowiadającymi im metalami — Księżyc i srebro, Merkury i rtęć, Wenus i miedź, Słońce i złoto, Mars i żelazo, Jowisz i cyna, Saturn i ołów, a także jakie są ich poszczególne moce i które się wzajemnie miłują, a które nienawidzą.

— A co z Uranem? — zapytała przytomnie.

— Starożytni nie znali tej planety.

— No dobrze. Ale skoro inne wędrujące ciała niebieskie mają swe moce, to Uran też musi.

— Mistrzowie wysokiej gnozy niechętnie przyjmują sprawy, które są nowe. Uważają, że skoro dawni magowie w całej swej chwale nie interesowali się Uranem, być może z tej przyczyny, że nic o nim nie wiedzieli, to oni też nie muszą tego robić. Uran burzy niebiańską harmonię jako ósmy obiekt na niebie, a w wysokiej gnozie liczbą nieba jest siedem.

— Rozumiem, ale jak jest naprawdę? Dlaczego miałby nie mieć żadnych mocy, skoro reszta wędrowców ma?

Maja Ułuda roześmiała się cicho.

— To jest pytanie przyrodnika, nie czarodziejki. Mistrzynie Wysokiej Gnozy bada dawne pisma i porusza się po ścieżkach wyznaczonych myślą dawnych magów. Patrzy do tyłu, a nowe przyjmuje zawsze z podejrzliwością. Przynajmniej tak długo, póki to nowe nie stanie się wystarczająco stare.

— To głupie. Naprawdę nie interesuje cię, jak jest naprawdę?

— Oczywiście. Profesor Bojan nie mówił ci, że na początku studiowałam historię naturalną? Na Wydział Wysokiej Gnozy przenieśliam się po dwóch latach studiów. I to, prawdę mówiąc, nie na jakiś prestiżowy kierunek, tylko na praktyczną goecję.

— Dlaczego?

— Mag nie pyta „dlaczego”.

— No ale dlaczego?

— Bo studiował tam pewien młody mężczyzna, który wtedy bardzo mi się podobał. — Maja Ułuda zaczerwieniła się lekko, ale może tylko tak się Sofji zdawało w blasku świecy. — To po pierwsze. A po drugie, z historii naturalnej trudno wyżyć, a z drobnych zaklęć służących rozrywce – owszem. I to całkiem nieźle, jak widzisz.

— Brzmi okropnie. Mistrz Walentyn pisze, że materializm i dążenie do bogactwa to jeden z głównych grzechów.

— Cieszę się, że tak wnikliwie studiujesz pisma, które ci podsuwam. Skoro już jesteśmy przy grzechach, to pamiętasz może, jak oświecony Eliphas Lévi określa przyjemność?

— Yyy...

— Nazywa ją chorobą astralną. Stwierdza też, że my, goeci, traktujemy magię jak ladacznicę, poszukując sposobów jej praktycznego wykorzystania. Jak wiesz, wysoka gnoza bardzo krytycznie ocenia widzialny świat i, co za tym idzie, nasze ciała. Ale za jakiś czas, być może nawet nie bardzo długi, dojdiesz do wniosku, że posiadanie ciała bywa bardzo przyjemne. Bo księgi sobie, ale codzienność sobie. A kiedy jesteś chuderławą córką szewca i często chodzisz spać głodna, dobrze wiesz, że posiadanie pieniędzy, bezpieczeństwo, wygodne mieszkanie i drobne przyjemności ciała są jednymi z najważniejszych rzeczy w życiu.

— Twój tata był szewcem?

Maja Ułuda przytaknęła.

— Szył buty goblinom i robotnikom z Wielkiej Huty. Mieszkaliśmy w jej cieniu. Wszystkie buty, które wyszły spod jego ręki, były wytrzymałe, ciężkie, okute metalem i bardzo brzydkie. Powiadano, że gdy żelazna sztaba spadała na nos uszytego przez niego buta, wyginała się, a but pozostawał nietknięty. Ojciec był bardzo dobrym człowiekiem i jak wielu dobrych ludzi nie mógł i nie potrafił odpowiednio wyceniać swej pracy. Wszystko czynił na chwałę Cara i ta chwała często musiała całej rodzinie wystarczyć za wieczerzę. Myślę, że nie byłby zbyt dumny, gdyby mógł mnie teraz zobaczyć i usłyszeć, podważając wszystko, co uważał za ważne.

— Brak pieniędzy to nie powód do wstydu — uniosła się Sofja.

— Ani do chwały. Ojciec wolałby pewnie widzieć mnie jako żonę piekarza albo zduna, otoczoną wianuszkami dzieci. Poszłam na studia wbrew jego woli i ukończyłam je wyłącznie dzięki stypendiom i wsparciu osób takich jak Kir Bojan. Wracając zaś do Urana, to myślę, że z pewnością ma własny, sobie tylko przypisany metal. Może tylko jest go mało albo pozostaje ukryty gdzieś w głębinach, tak że go nie znamy. Może jest niewidzialny, a może drzemie w nim siła tak wielka, że mogłaby rozerwać świat na strzępy, gdyby użyć jej w nieodpowiedni sposób, i dlatego moce podziemi chowają go przed nami.